

PAULINA ŚWIĘCICKA, *Rzymskie prawo prywatne*,
Wydawnictwo LEX a Wolters Kluwer business,
Warszawa 2011, ss. 453

Recenzowana praca jest jedną z kilku opublikowanych w ostatnich latach pomocy naukowych mających służyć studentom wydziałów prawa, przede wszystkim w przygotowaniu się do niełatwego przecież egzaminu z prawa rzymskiego. Stąd też przyjęcie przez Autorkę formuły repetytorium mającej pomóc Czytelnikowi uporządkować i powtarzać materiał, z którym zetknął się on, między innymi, podczas wykładu (*Wstęp*, s. 8). Dlatego też większa część treści została przedstawiona w formie tabel. Dodatkowo jest ona zilustrowana tekstami źródłowymi. Łatwą orientację w przedstawianej materii ułatwia również system odsyłaczy oraz obszerny indeks rzeczowy.

Zasadnicze rozważania podzielone zostały na cztery części. Poprzedza je krótki *Wstęp*, *Index librorum* (gdzie zestawione zostały wybrane opracowania polsko- i obcojęzyczne, głównie podręczniki, encyklopedie, słowniki i inne pomoce naukowe, a także wydawnictwa źródłowe) oraz *Wykaz skrótów i objaśnienia symboli*. Kończy zaś *Index proverbiorum* oraz wspomniany już wyżej *Index rerum*.

Część pierwsza (s. 19-67), obejmująca zagadnienia wprowadzające w świat prawa rzymskiego, składa się z dwóch rozdziałów. W rozdziale pierwszym przedstawiono różne podziały i reguły prawa, rozdział drugi poświęcony jest natomiast źródłom prawa rzymskiego. Zamykają ją dwie tablice chronologiczne, w których zestawione zostały wydarzenia kluczowe dla rozwoju prawa rzymskiego, tak w starożytności, jak i w czasach nowożytnych oraz współczesnych. Lektura tej części recenzowanej pracy skłania do wniosku, że zawarte w niej rozważania oparte są na solidnych podstawach. Moje zastrzeżenia odnoszą się w zasadzie do kwestii drugorzędnych. Po pierwsze pamiętać należy, iż w prawie rzymskim *ius commune* to nie prawo powszechne, stanowiące całość ogólnych unormowań (s. 25), lecz normy o charakterze ogólnym. Niepoprawne wydaje się także stwierdzenie, iż cesarze postulowali, by uchwały zgromadzeń ludowych (*leges*) pisane były w sposób prosty, co czynić je miało zrozumiałymi dla ich adresatów

(s. 39). Cytowane przez Autorkę źródła pochodzą bowiem z okresu prawa poklasycznego (dominat). Tak więc odnieść je należy nie do *leges publicae*, lecz do konstytucji cesarskich, które w tym czasie określane były terminem *leges*. Moim zdaniem, należało również podkreślić, że podział *leges* ze względu na *sanctio* na *perfectae*, *minus quam perfectae* i *imperfectae* (s. 40) dotyczył tylko ustaw regulujących akty prywatnoprawne. Nadto, pisząc o uprawnieniu pretorów do przewodniczenia stałym trybunałom karnym (*quaestiones perpetuae*) [s. 42, przyp. 20] należało doprecyzować, że przysługiwało ono nie tylko pretorom miejskim (na co wskazywać by mogło umieszczenie wspomnianego wyżej przypisu) i że po raz pierwszy miało to miejsce dopiero w drugiej połowie II w. p.n.e. po wydaniu w 149 r. p.n.e. *lex Calpurnia* powołującej *quaestio de repetundis* (trzeba również pamiętać o tym, że pretorzy przewodniczyli także nadzwyczajnym trybunałom karnym – *quaestiones extraordinariae*). *Auctoritas patrum* nie była zatwierdzeniem uchwał ogłaszanych na zgromadzeniach plebejskich (s. 45), lecz tych uchwalanych na *comitia*. Można było również wspomnieć (tak jak to uczyniono w przypadku ustaw – s. 40), że *senatus consulta* po ich uchwaleniu były spisywane i przekazywane wnioskującym magistratom lub cesarzowi, a te posiadające większą wagę również deponowane w *aerarium populi Romani*. Przewodniczący obradom senatu mógł również nakazać publikację uchwały przez ogłoszenie jej na zgromadzeniu ludowym lub publiczne wywieszenie. Pisząc o poszczególnych rodzajach konstytucji cesarskich należało, moim zdaniem, dokonać odrębnej ich charakterystyki w okresie pryncypatu i następującym po nim okresie dominatu, co pozwoliłoby uniknąć pewnych błędów. Z odnośnej tabeli wynika bowiem, że *mandata* istniały również w dominacie, a *leges generales* odpowiadały treściowo edyktom okresu prawa klasycznego (s. 47). Z kolei w tabeli, w której zostały zestawione informacje na temat najważniejszych przedstawicieli rzymskiej jurysprudencji (s. 56-59), nie wymieniono niektórych jurystów, chociażby urodzonego prawdopodobnie w 104 r. n.e. Cascelliusa, twórcy *iudicium Cascellianum* (instytucji z zakresu postępowania interdyktalnego), czy też posiadającego *ius respondendi ex auctoritate principis* L. Volusiusa Maecianusa, będącego również

nauczycielem prawa cesarza Marka Aureliusza. Można było również wspomnieć (skoro czyni się tak w odniesieniu do *Codex repetitae praelectionis* – s. 62), dokładnie co składało się na pierwszą z części kodyfikacji justyniańskiej – *Codex vetus*. Nie jest natomiast prawdą, że *novellae (Iustiniani)* to ustawy pisane w języku greckim (s. 62). Były one bowiem rozporządzeniami cesarza Justyniana wydanymi po zakończeniu kodyfikacji i wprowadzającymi w niej pewne zmiany. Nadto część z nich ukazała się również w języku łacińskim, a niektóre w obu wersjach językowych.

Także kolejna część recenzowanej pracy (s. 71-93) podzielona została na dwa rozdziały. W pierwszym zawarte zostały wstępne wiadomości na temat podmiotowości prawnej oraz jej komponentów. Mając na uwadze to, iż składa się on z dwóch bardzo krótkich akapitów, zawierających jedynie (współczesne) definicje zdolności prawnej oraz zdolności do czynności prawnych, rodzi się pytanie o sens takiej konstrukcji części drugiej (zwłaszcza jeżeli zważy się, iż zagadnienia te są następnie pogłębione w rozdziale pierwszym, części trzeciej). Wydaje się, iż także zawartość rozdziału drugiego, poświęconego czynnościom prawnym, śmiało mogła stanowić jeden ze składowych elementów wspomnianej wyżej części trzeciej. Resumując, odejście tutaj od pandektystycznej systematyzacji materiału (przyjętej w większości podręczników), moim zdaniem, raczej utrudni, a nie ułatwi Czytelnikowi zadania. Zresztą sama Autorka stwierdza, iż „nie można zasadnie odrzucić optyki pandektystycznej, która niewątpliwie pozwala mówić o dawnym prawie w sposób zrozumiały i umożliwiający osiągnięcie celu dydaktycznego i propedeutycznego” (s. 8).

A oto moje szczegółowe zastrzeżenia i wątpliwości. Po pierwsze wydaje się, że cytowany na s. 73 fragment *Digestów* autorstwa Papinianusa (D.2,14,38) nie statuuje zakazu działania *contra legem*, lecz wskazuje, iż *ius publicum* to prawo bezwzględnie obowiązujące (tzw. *ius cogens*), czyli normy, od których strony nie mogły odstępować (zazwyczaj poprzez ich zmianę w drodze umowy). Po drugie, pisząc o skutkach, jakie pociągał za sobą *error in substantia, in materia, in qualitate* (s. 83) należało, moim zdaniem, wyraźnie rozróżnić, czy miał on miejsce przy umowach formalnych, czy nieformalnych.

Nadto, z niewiadomych względów odnośna problematyka została omówiona w pkt. 8.1. dotyczącym motywów, dla których dana osoba zawierała czynność prawną, a nie – wraz z innymi rodzajami błędów – w pkt. 7.2. Z kolei dokonując charakterystyki środków ochrony, jakie przyznawane były stronie wprowadzonej celowo w błąd przez kontrahenta (*dolus*), można było wspomnieć, iż termin przedawnienia przysługującej w takim przypadku *actio de dolo* wynosił 1 rok (od Konstantina Wielkiego 2 lata). Należy również pamiętać, iż środkiem prawnym mającym prowadzić do pozbawienia skutków prawnych czynności zawartych pod wpływem podstępu nie była tzw. *exceptio doli generalis*, a nadto, iż nie jest pewne, czy istniała *in integrum restitutio propter dolum* (s. 84). Z kolei, opisując środki ochrony pokrzywdzonego w przypadku *metus* (s. 86), należało dodać, iż przyznawany przez pretora w takim przypadku zarzut (*exceptio metus*) był *in rem scripta*, to znaczy mógł on być podniesiony przez pozwanego nie tylko wtedy, gdy to powód dopuścił się przymusu. Nie wspomniano również o tym, że w okresie poklasycznym wymuszony akt był nieważny z mocy samego prawa (a więc odmiennie niż w prawie klasycznym i prawdopodobnie justyniańskim) oraz że Justynian usunął *in integrum restitutio propter metum*. Pamiętać również należy, iż problematyka związana z możliwością doliczenia czasu posiadania przez poprzednika (*accessio temporis*) nie dotyczy terminu (*dies*) jako dodatkowego elementu czynności prawnej, lecz sposobu liczenia upływu czasu w prawie rzymskim (tak też, moim zdaniem, należało opisać tabelę znajdującą się na s. 90). Nie jest natomiast prawdziwe stwierdzenie, iż do czasów justyniańskich nie istniały żadne środki prawne pozwalające na wymuszenie spełnienia nałożonego na daną osobę polecenia (s. 90). Między innymi, obciążeni nim legatariusze zmuszani byli do złożenia stypulacyjnego przyrzeczenia wykonania polecenia (*cautio*) pod rygorem *denegatio actionis* czy *exceptio doli*. Z kolei przeciwko obdarowanemu przysługiwała w takich przypadkach *condictio ob rem dati*.

W trzeciej, najobszerniejszej części recenzowanej pracy zatytułowanej *Rzymskie prawo prywatne* (s. 97-377) przedstawione zostały prawie wszystkie (poza tymi, o których mowa w rozdziale drugim)

instytucje rzymskiego prawa prywatnego materialnego (tak też moim zdaniem należało doprecyzować tytuł tej części, skoro zagadnienia dotyczące rzymskiego procesu prywatnego są przedmiotem rozważań zawartych w rozdziale czwartym). Podzielona ona została na cztery rozdziały, zaś ten traktujący o prawie zobowiązań dodatkowo na dwa działy, dotyczące odpowiednio jego części ogólnej i szczegółowej. Zabieg ten jest w pełni uzasadniony. Prawo obligacyjne stanowi bowiem najobszerniejszy dział rzymskiego prawa prywatnego. Taki też układ materiału występuje w większości podręczników.

Pierwszy spośród wspomnianych wyżej czterech rozdziałów (s. 97-160) zatytułowany został *O prawie, które dotyczy osób, o rodzinie i opiece*. Na wstępie została w nim omówiona problematyka związana ze zdolnością prawną. W dalszej części – pojęcie zdolności do czynności prawnych oraz jej ograniczenia. I w końcu, przedstawione zostały wszystkie istotne regulacje prawa małżeńskiego, a także te dotyczące władzy ojcowskiej, opieki i kurateli. Również i tutaj moje uwagi odnoszą się w zasadzie do kwestii drugorzędnych. I tak pamiętać należy, iż w praktyce pełną zdolność prawną miał dojrzwały mężczyzna, obywatel rzymski, *sui iuris*. Nie jest natomiast istotne, czy jego władzy podlegały inne osoby (tak Autorka na s. 99). Natomiast pisząc o prawie powrotu (*ius postliminii*), jakie przysługiwało obywatelowi rzymskiemu, wziętemu do niewoli wojennej (s. 106), winno się być również wspomnieć o *postliminium in pace*, które zachodziło wtedy, gdy tenże obywatel został wzięty do niewoli bez stanu wojny przez nieuznane państwo. Nie można natomiast stawiać znaku równości pomiędzy zakończeniem niewoli a wyzwoleniem, co sugeruje tytuł pkt. 4.2.3.7. (s. 112). Oprócz bowiem wyzwolenia istniały także inne przypadki zakończenia niewoli, na przykład takim było nadanie wolności przez państwo za zasługi (między innymi, gdy niewolnik odkrył zabójców swojego pana). Z kolei dokonując charakterystyki stanowiska prawnego osób, które zostały wyzwolone w sposób nieformalny (s. 112), można było dodać, iż przed wydaniem w 19 r. n.e. *lex Iunia Norbana* posiadały one tylko faktyczną wolność chronioną przez pretora w razie *vindicatio in servitatem* dotychczasowego właściciela. Nie jest natomiast prawdą, jakoby *Latini prisci* posiadali *ius suffragii* (s. 117).

Wspominając na s. 122 o dwóch typach fundacji (samodzielne i niesamodzielne), należało, moim zdaniem, wyjaśnić istniejące między nimi różnice. Nadto należy mieć na uwadze, iż to, czy do utrzymania istniejącego już stowarzyszenia wystarczała jedna osoba (tak jak chce tego Autorka – s. 124), czy też musiało być tych osób przynajmniej trzy, jest kwestią sporną w doktrynie romanistycznej (*nota bene* Marcellus w D. 50,16,85 nie stwierdził, iż *tres faciunt collegium* lecz *tres facere existimat collegium*). Nazwanie środka, jaki poszkodowanemu małoletniemu przyznawał pretor, jako *in integrum restitutio ex lege Laetoria* (s. 127) nie jest poprawne. Mógł on bowiem zostać udzielony nawet i wtedy, gdy szkoda, jakiej doznał *minor*, nie była wynikiem oszustwa (*circumscriptio*) jego kontrahenta. To zaś było warunkiem koniecznym do udzielenia ochrony na podstawie *lex Laetoria* (*actio legis Laetoriae, exceptio legis Laetoriae*). Dokonując charakterystyki zdolności do czynności prawnych osób ze względu na wiek (s. 127), należało wspomnieć również o możliwości wcześniejszego uzyskania przez nie stanowiska osób dojrzałych (*venia aetatis*). Nie jest natomiast prawdziwe kategoryczne stwierdzenie, jakoby kobiety nie mogły dokonywać przysposobienia (s. 129). Od Dioklecjana bowiem te z nich, które nie posiadały dzieci, mogły dokonywać *adrogatio*. Pamiętać również należy, iż czynności prawne dokonane w okresie *dilucida intervalla* nie zawsze były ważne (s. 130). W prawie klasycznym bowiem kwestie tę rozstrzygano dla każdego przypadku z osobna. Z drugiej strony, w kolejnej części (pkt 9.5) poświęconej zdolności majątkowej osób *in potestate* brak jakiegokolwiek wzmianki o *peculium quasi-castrense*. Pisząc o przesłankach ważnego małżeństwa (s. 136, 137), należało, moim zdaniem, dodać, że żadna ze stron chcąc je zawrzeć nie mogła pozostawać w innym związku małżeńskim, a także wspomnieć o ewentualnych sankcjach związanych z nieprzestrzeganiem zakazu wielożeństwa. Natomiast dokonując przedstawienia ustawodawstwa małżeńskiego Augusta (s. 138, 139), nie wskazano, że osoby bezżenne (*caelibes*) były również niezdolne do nabycia przysporzeń z darowizn na wypadek śmierci. Zważyć także należy, iż *actio rerum amotarum* nie była skargą przysługującą jednemu małżonkowi przeciwko drugiemu z tytułu (jakiegokolwiek) kradzieży (s. 141), lecz powództwem

przysługującym początkowo wyłącznie mężowi przeciwko żonie, która ze względu na rozwód ukradła należące do niego rzeczy (od prawa klasycznego legitymowany biernie był również mąż). Natomiast *dos profecticia* nie był to posąg ustanawiany przez ojca kobiety (s. 143), lecz przez jej zwierzchnika familijnego (którym nie zawsze był jej ojciec). Należy również pamiętać, iż zasady dotyczące zwrotu posagu obowiązujące przy *actio rei uxoriae* nie dotyczyły przed Justynianem przypadku, w którym o zwrot posagu (*dos recepticia*) pozywano męża za pomocą *actio ex stipulatu* (s. 146), oraz że *legitimatio* to uznanie za małżeńskie dzieci pochodzących z konkubinatu, a nie z jakichkolwiek związków pozamałżeńskich (s. 151). I w końcu nie jest prawdą, iż *remotio tutoris* była skargą przeciwko nieodpowiedniemu opiekunowi (s. 157). Pierwotnie była ona bowiem usunięciem go z tego stanowiska wskutek popełnienia przez niego znanego ustawie XII tablic *crimen suspecti tutoris*. Potem (być może już w okresie klasycznym) w ogóle usunięciem nieodpowiedniego opiekuna (a więc niekoniecznie takiego, który dopuścił się wspomnianego wyżej przestępstwa). Można było również wspomnieć – wymieniając skargi służące do rozliczenia stosunku opieki (s. 158) – *actio protutelaе* (przysługującą w przypadku prowadzenia opieki przez osobę, która nie była właściwym opiekunem) oraz *actio subsidiaria* (wprowadzoną przez Trajana przeciwko magistraturom municypalnym działającym przy ustanowieniu opiekuna).

Rozdział drugi dotyczy prawa spadkowego. Zaczyna się on od podania ogólnych zasad dotyczących dziedziczenia. W dalszej kolejności przedstawiona została problematyka związana z dziedziczeniem testamentowym, ustawowym oraz *contra tabulas*. Następnie mowa jest o nabyciu spadku, jego zarządzie, odpowiedzialności za długi spadkowe, dziale spadku oraz środkach ochrony przysługujących spadkobiercy. Końcowe rozważania dotyczą natomiast zapisów oraz innych przypadków nabycia na wypadek śmierci (*mortis causa capio*). I tu mam również pewne drobne uwagi. W przyp. 136 na s. 172 pojawia się termin *missio causaria*, przy czym brak jest chociażby skrótowego jego objaśnienia. Z drugiej strony, reguły dotyczące interpretacji warunków zawartych w testamencie zostały wspomniane

dwukrotnie (s. 175 oraz 178). Pamiętać również należy, iż formalnego otwarcia testamentu dokonywano nie tylko przed pretorem (s. 180), lecz również przed namiestnikiem prowincji, oraz że nie czyniono tego jedynie w przypadku udzielenia przez niego *interdictum de tabulis exhibendis*. Nie można także zgodzić się ze stwierdzeniem, że dziedziczenie wedle *ius civile (hereditas)* i dziedziczenie pretorskie (*bonorum possessio*) zostały połączone w jeden system dziedziczenia w Nov. 118 i Nov. 127 z lat 543-548 (s. 166). W nowelach tych bowiem doszło do ostatecznego uregulowania wyłącznie dziedziczenia *ab intestato*. Z kolei pisząc, że ustanowienie spadkobiercy musiało nastąpić na początku testamentu (s. 174), można było dodać, że już w prawie klasycznym czyniono od tej zasady wyjątki (na przykład za Trajana *institutio heredis* mogła być poprzedzona wydziedziczeniem dokonanym *nominatim*). Pamiętać również należy, iż jednoroczny termin, o którym mowa jest przy okazji *transmissio* (s. 189), nie dotyczył wszystkich jej rodzajów, lecz jedynie tzw. *transmissio Iustiniana* oraz że prawo do żądania dokonania *separatio bonorum* nie przysługiwało jedynie wierzycielom spadkowym (s. 192). Na pewno w prawie justyniańskim przysługiwało ono bowiem również spadkobiercy oraz jego wierzycielom osobistym. Omawiając instytucję *collatio emancipati* (s. 193), nie podano, w jaki sposób dokonywano zaliczenia na dział spadku – w takiej sytuacji – w okresie prawa klasycznego. Natomiast dokonując charakterystyki tzw. *collatio descendantium* (s. 194) nie wspomniano o tym, że przez Justyniana została ona dopuszczona również przy dziedziczeniu testamentowym (o ile spadkodawca jej nie wykluczył). Cesarz ten nakazał również, by w takim przypadku uwzględnione zostały wszystkie przysporzenia zaliczane na zachevek. Nie jest też prawdą, jakoby ogólną zasadę konwersji nieważnego legatu wprowadziło *SC Neronianum* (s. 198). Powstała ona bowiem w wyniku interpretacji wspomnianej uchwały senatu przez jurystów. Opisuując ustawy ograniczające swobodę ustanawiania i nabywania legatów (s. 199), należało, moim zdaniem, dodać (skoro mowa jest o tym w odniesieniu do *lex Furia testamentaria*), iż skutkiem ustanowienia legatów w wysokości przekraczającej $\frac{3}{4}$ spadku (wbrew *lex Falcidia*) było proporcjonalne zmniejszenie ich wysokości. I w końcu, w sposób

zbyt lakoniczny wytłumaczone zostały zmiany w regulacjach dotyczących fideikomisów, wprowadzone przez *SC Pegasianum* (s. 200). Nie wspomniano również o zmianach w tej materii dokonanych przez Justyniana, który z postanowień wspomnianej uchwały senatu utrzymał tylko dwa: tzw. *quarta Pegasiana* oraz możliwość zmuszenia spadkobiercy do przyjęcia spadku. Tym samym przywrócił on, co do zasady, stan prawny, jaki obowiązywał po wydaniu *SC Trebellianum*.

Kolejny rozdział recenzowanej pracy dotyczy prawa rzeczowego. Mowa jest w nim najpierw o pojęciu i istocie praw rzeczowych oraz pojęciu i różnych podziałach rzeczy (co do zasady, również z podaniem ich funkcji). Następnie Autorka traktuje o posiadaniu, własności i w końcu o pojęciu i rodzajach praw na rzeczy cudzej. Lektura tej części książki skłania do wniosku, że założone cele udało się Autorce w zasadzie zrealizować. Niemniej i tutaj nasuwają się pewne uwagi. Po pierwsze, po co dokonywać podziału rzeczy na zamienne i niezamienne (s. 208) oraz rzeczy oznaczone co do gatunku i te oznaczone co do tożsamości (s. 209), skoro z dokonanego przedstawienia wynika, że są one ze sobą tożsame. Z drugiej strony, nie można postawić znaku równości pomiędzy terminem *partes pro diviso a res dividuae* oraz *partes pro indiviso a res quae interitu dividi non possunt* (s. 209). Z kolei, pisząc o nieruchomościach (s. 210), można było także wspomnieć o różnych podziałach gruntów (miejskie-wiejskie, italskie-prowincjonalne, *agri arcifini-agri limitati*). Nieprawdziwe jest natomiast stwierdzenie, jakoby własność bonitarna dotyczyła także gruntów prowincjonalnych (s. 222). Władztwo na tych gruntach określano bowiem (Gaius) jako *possessio vel ususfructus* (tak też sama Autorka na s. 223). Pamiętać również należy, iż przymulisko (*alluvio*) i oderwisko (*avulsio*) nie zawsze stawały się własnością właściciela gruntu przybrzeżnego (s. 233). Tak było bowiem wyłącznie w prawie poklasycznym. Natomiast w prawie klasycznym kwestia ta zależna była od tego, czy grunt przybrzeżny to *ager arcifinus*, czy też *limitatus*. W tym ostatnim bowiem przypadku przyłączona rzecz stanowiła *res nullius*, którą każdy mógł zawłaszczyć. Pisząc o *commixtio* jako o jednym z przypadków połączenia się dwóch rzeczy ruchomych (s. 235) należało dodać, że wysokość udziałów w powstałej w ten sposób współ-

własności obliczano stosownie do wartości zmieszanych ze sobą ciał stałych lub cieczy, a także, iż w razie zmieszania się ze sobą pieniędzy – tak, że nie możliwe było ich odróżnienie – właścicielem stawał się ich posiadacz. Zbyt ogólnie omówione zostały przesłanki *longi temporis praescriptio* w czasach przedjustyniańskich (s. 237). Nie zawsze bowiem były nimi: *possessio*, *tempus* oraz *bona fides*. Na przykład, po reformie Konstantyna Wielkiego, który wprowadził ogólny czterdzieści-letni termin przedawnienia, nie była już konieczna ani dobra wiara ani słuszny tytuł posiadania. Dokonując charakterystyki *actio de modo agri* (s. 240), błędnie napisano, iż była to skarga, za pomocą której nabywca mógł się domagać zapłaty podwójnej wartości mancyponowanego gruntu, jeżeli zbywca zaniżył jego rzeczywistość powierzchnię. W rzeczywistości powód mógł dochodzić od zbywcy zwrotu podwójnej wartości nadpłaconej ceny (tak też Autorka na s. 330). Pamiętać również należy, iż *exceptio rei venditae ac traditae* przysługiwała pozwanemu jedynie, gdy tytułem nabycia i wydania rzeczy był kontrakt kupna-sprzedaży (s. 245). W przypadku innych tytułów mógł on się posłużyć *exceptio doli*. Nie do końca poprawne jest także omówienie wzajemnych rozliczeń przy *rei vindicatio*, a dotyczących pożytków, które przyniosła będąca przedmiotem sporu rzecz oraz nakładów poczynionych na nią przez pozwanego (s. 246). *Possessor bonae fidei* nie tylko winien był bowiem zwrócić powodowi pożytki pobrane od chwili *litis contestatio* (*fructus percepti*), lecz również i tzw. *fructus percipendi* (*fructus neglecti*), czyli te, których nie pobrał ze swojej winy w tym czasie. Nadto, przysługujące pozwanemu prawo zabrania nakładów (tzw. *ius tollendi*) nie dotyczyło jedynie nakładów zbytkownych, lecz ogólnie wszystkich rzeczy połączonych z windykowanym przez powoda przedmiotem (w razie konieczności pozwany mógł dochodzić zwrotu owych rzeczy również za pomocą *rei vindicatio*). Przy czym, prawo do dochodzenia roszczeń o zwrot nakładów przysługiwało początkowo jedynie posiadaczowi w dobrej wierze. *Malae fidei possessor* (prócz złodzieja) miał je dopiero od Justyniana. Z kolei, środkiem obrony powoda w procesie zainicjowanym *actio Publiciana*, skierowanej przeciwko właścicielowi kwirytnemu rzeczy, który bronił się za pomocą *exceptio iusti domini*, nie była *exceptio rei vendi-*

tae ac traditae lub *exceptio doli* (s. 249), lecz stosowna replika (*replacatio*). Pamiętać także należy, iż w wyroku (skoro cel *actio Publiciana* jest analogiczny, jak w przypadku *rei vindicatio*) mogło mieć również miejsce rozstrzygnięcie co do nakładów poczynionych przez pozwanego na rzecz będącą przedmiotem sporu. Pewne nieścisłości pojawiły się przy omawianiu *actio aquae pluviae arcendae* (s. 251). Wspomniana skarga służyła bowiem również w przypadku utrudniania naturalnego spływu wody (tak w ubogim w wodę cesarstwie wschodnim). Wymieniając porzucenie rzeczy (*derelictio*), jako jeden z przypadków powodujących zgaśnięcie prawa własności (s. 251), można było wspomnieć o kontrowersji, jaka istniała między Sabinianami a Prokulianami co do chwili, w której to następowało (ostatecznie zwyciężył pogląd przedstawicieli pierwszej ze wspomnianych szkół, zgodnie z którym wygaśnięcie własności następowało już z chwilą porzucenia rzeczy). *Servitus protegendi* to nie tyle prawo do wzniesienia budowli w kolumnie powietrza nad sąsiednim gruntem (s. 254), lecz prawo do umieszczenia tamże wystającej części dachu (*protectum*). Przy okazji można było również wspomnieć o podobnej treściowo służebności wykuszu (*servitus proiciendi*). Enigmatyczne jest natomiast objaśnienie *servitus luminis* jako służebności światła (s. 254). Można to rozumieć prawdopodobnie jako prawo do otwarcia okien nad gruntem sąsiada. Z kolei, z opisu sposobów powstania służebności w prawie justyniańskim określanych jako *quasi-traditio* i *longi temporis praescriptio* nie wynika, jaka była między nimi różnica. Są one bowiem identyczne w swej treści (s. 255). Ta pierwsza (wydaje się że lepszym terminem byłoby tutaj *traditio et patientia*) polegała na faktycznym udzieleniu służebności na podstawie nieformalnego porozumienia. Ta druga była zasiedzeniem (w prawie klasycznym zarzutem przedawnienia) służebności (w prawie klasycznym tylko na gruntach prowincjonalnych). Byłaby pełniejszą, a zarazem bardziej poprawną definicja emfiteuzy (s. 258), gdyby zawrzeć w niej stwierdzenie, iż jest to również dzierżawa długoterminowa (a nie wyłącznie wieczysta). Nadto, wspominając o możliwości zawarcia we wschodniej części państwa *contractus emphyteuticarius* (s. 259), należało, moim zdaniem, podkreślić, że dopuszczony on był również między prywatnymi osobami.

Z wcześniejszego opisu odnoszących się do dzierżawy reguł wynika bowiem, iż w okresie poprzedzającym wydanie odnośnej konstytucji przez cesarza Zenona, jej przedmiotem mogły być wyłącznie grunty należące do państwa, gminy lub cesarza. Pamiętać także należy, iż od końca IV w. n.e. wybudowanie budynku na cudzym gruncie za zgodą jego właściciela nie rodziło ograniczonego prawa rzeczowego (*superficies*) [s. 260], lecz dawało pełne prawo własności budynku temu, kto go postawił. Następowало więc tutaj przełamanie ogólnej zasady *superficies solo cedit*. Niepoprawne jest również objaśnienie terminów *antichresis* oraz tzw. *pignus Gordianum* (s. 265). *Antichresis* nie jest bowiem umową dającą wierzycielowi zastawnemu prawo do używania przedmiotu zastawu i pobierania pożytków celem zaliczenia ich na poczet długu głównego, lecz jedynie umową dającą zastawnikowi prawo do pobierania pożytków i zaliczania ich na odsetki (wspomniane przez Autorkę uprawnienia mogły być przedmiotem innych nieformalnych umów zawieranych przy okazji ustanowienia zastawu). Natomiast tzw. *pignus Gordianum* nie jest w ogóle umową, w której strony mogły postanowić, że wierzyciel zatrzyma zastaw tytułem zabezpieczenia innych wierzytelności, które miał w stosunku do tego samego dłużnika. Jest to bowiem specjalne prawo zatrzymania (uregulowane w jednej z konstytucji cesarza Gordiana – stąd nazwa), przysługujące wierzycielowi z mocy samego prawa. I w końcu, pisząc o sposobach realizacji zastawu, nie wspomniano, iż pierwotnie, w razie niespełnienia należnego wierzycielowi świadczenia, stawał się on prawdopodobnie właścicielem obciążonej zastawem rzeczy [s. 266]. Pamiętać należy również, iż wygaśnięcie zastawu w wyniku umorzenia wierzytelności nie następuje jedynie, gdy została ona wykonana (*solutio, datio in solutum*) [s. 266], lecz na przykład także wtedy, gdy miało miejsce zwolnienie z długu (*acceptilatio*). Nadto, prócz wspomnianych jeszcze: zrzeczenia się przez wierzyciela przysługującego mu prawa oraz popadnięcia przez niego w zwłokę – istniały także i inne przyczyny powodujące wygaśnięcie zastawu (na przykład zaginięcie zastawionej rzeczy czy zejście się zastawu i własności w jednym ręku – *confusio*).

Rozdział czwarty poświęcony jest prawu zobowiązań. Został on dodatkowo, o czym już była mowa wyżej, podzielony na dwa działy. W dziale pierwszym przedstawione zostały kolejno: pojęcie i geneza rzymskiej *obligatio*, źródła zobowiązań oraz ich cechy charakterystyczne, poszczególne typy zobowiązań, treść i wymogi ważności świadczenia, generalne zasady wykonania zobowiązań oraz zasady odpowiedzialności kontraktowej, a także mnogość i zamiana podmiotów oraz umorzenie zobowiązań. Z kolei, w dziale drugim, po ogólnej charakterystyce kontraktów, przedstawione są poszczególne stosunki obligacyjne (w oparciu o systematykę przyjętą przez Justyniana), począwszy od kontraktów werbalnych na *quasi*-deliktach kończąc. Dokonane przedstawienie oparte jest na solidnych podstawach. Niemniej i tutaj nasuwają się pewne uwagi. Moim zdaniem, wymieniając wymogi ważnego świadczenia (s. 281), należało dodać, iż w prawie klasycznym, zgodnie z zasadą *ab heredis persona obligationem incipere non posse*, nieważne było zobowiązanie do świadczenia po śmierci jednej ze stron. Nadto oznaczenie świadczenia przez osobę trzecią zawsze musiało być dokonane *boni viri arbitratu* (s. 281). Z kolei, odsetki to nie tylko wynagrodzenie za możliwość korzystania z cudzych pieniędzy (s. 282). Kapitałem mogły być bowiem także i inne rzeczy zamienne. Zaś *adstipulator* to nie wierzyciel ustanawiany stypulacyjnie (s. 284), tylko wierzyciel (uboczny), który mógł być ustanowiony wyłącznie przy stypulacji (podobny błąd występuje również na s. 312). Prawo wyboru świadczenia przy tzw. *obligatio alternativa* nie zawsze należało do dłużnika (s. 285). Uprawnionym mógł być bowiem także wierzyciel. Należało również dodać – skoro uczyniono tak w odniesieniu do zobowiązania przemiennego – jakie były skutki przypadkowej niemożliwości spełnienia przyrzeczonego świadczenia w przypadku tzw. *facultas alternativa* (s. 285). Pamiętać także należy, iż w przypadku zobowiązań, których przedmiotem były rzeczy oznaczone co do gatunku, dłużnik winien świadczyć przedmiot średniej jakości prawdopodobnie już od czasów Sewerów, a nie dopiero od Justyniana (s. 285). Biorąc pod uwagę zasadę *diei adiectio pro reo est non pro stipulatore* (s. 287), to obowiązywała ona jedynie wtedy, gdy strony nie umówiły się, na czyją korzyść dokonano zastrzeżenia terminu.

Niepoprawne jest natomiast rozróżnienie pomiędzy nakładami użytkowymi a zbytkownymi, dokonane w oparciu o kryterium ich wysokości (s. 288). Liczyło się bowiem przede wszystkim to, w jakim celu ich dokonano. Należało również wspomnieć, pisząc o zasadzie *utilitas*, za pomocą której określano zakres odpowiedzialności stron zobowiązania (s. 292), że w pewnych przypadkach istniały od niej wyjątki. Z kolei, dokonując charakterystyki kary umownej (s. 295), można było dodać, że wśród jurystów rzymskich istniał spór, czy zapadała ona tylko w razie odpowiedzialności dłużnika za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania, a także to, iż zasada subsydiarności poręki stała się regułą dopiero za Justyniana (s. 299). Natomiast wymieniając akty prawne regulujące porękę, należało wskazać, iż *lex Apuleia*, *lex Furia de sponsu* oraz *lex Cicereia* dotyczyły jedynie *sponsio* i *fidepromissio*. Pamiętać również należy, iż podstawą roszczenia regresowego przy poręce (i to każdej, a nie tylko udzielonej w formie *fidepromissio* i *fideiussio*, jak uważa Autorka) nie był stosunek wewnętrzny łączący dłużnika z wierzycielem, lecz ten, który istniał pomiędzy dłużnikiem głównym a poręczycielem (s. 299). Konstrukcja tabeli zamieszczonej na s. 303 wskazuje, że *cautio* oraz *denuntiatio* były odrębnymi etapami w historycznym rozwoju cesji, co nie jest zgodne z prawdą. Były one bowiem jedynie wprowadzanymi z biegiem czasu środkami zaradczymi mającymi eliminować niekorzyści, jakie wiązały się z przelewem wierzytelności dokonany w drodze zastępstwa procesowego. Niepoprawna jest również konstrukcja pkt. 12.2. (s. 304). Początkowo Autorka stwierdza bowiem, iż przejęcie długu następowało z wykorzystaniem konstrukcji przekazu, po czym rozwija tę myśl w formie tabeli, gdzie wymienione są również inne sposoby zmierzające do zmiany dłużnika. Z kolei, dokonując charakterystyki *datio in solutum* (s. 305), należało dodać, że we wschodniorzymskim prawie poklasycznym (łącznie z justyniańskim) mogła ona mieć również miejsce bez zgody wierzyciela (na przykład dłużnik zobowiązany do świadczenia pieniężnego mógł świadczyć nieruchomością w sytuacji, gdy nie był w stanie uzyskać odpowiednich środków pieniężnych). Gdy mowa zaś o śmierci jednej ze stron, jako przyczynie powodującej wygaśnięcie stosunku zobowiązaniowego (s. 307), nale-

żało wspomnieć o tych przypadkach (takim był na przykład kontrakt spółki czy zlecenia), w których skutek taki co prawda miał miejsce, lecz nie następowało zarazem umorzenie zobowiązań powstałych już wcześniej z owego stosunku. Dyskusyjne jest natomiast umieszczenie potrącenia wśród sposobów umorzenia zobowiązań zgodnie z zasadami *ius honorarium (ope exceptionis)* [s. 307]. Taki skutek bowiem miało jedynie potrącenie realizowane przez *exceptio doli* na podstawie reskryptu Marka Aureliusza przy *iudicia stricti iuris*. Nie wydaje się natomiast konieczne pisać, wskazując na cechy poszczególnych kontraktów, iż są one dwustronne, skoro w każdym zobowiązaniu istnieją zawsze dwie strony. *Iusiurandum liberti* nie było kontraktem werbalnym (s. 313) i stąd nie rodziło *actio operarum*. Źródłem tej skargi były natomiast zaliczane do wspomnianej wyżej kategorii umów *operarum iurata promissio* oraz *stipulatio operarum*. Dokonując charakterystyki kontraktu pożyczki, należało dodać, iż *SC Macedonianum* dotyczyło później również każdego, pozostającego pod władzą ojcowską dziecka, a nie tylko syna (s. 318). Z niewiadomych powodów – ze względu na charakter i cel pożyczki – jako jeden z jej rodzajów wyróżniono, będące zleceniem kredytowym, *mandatum pecuniae credendae* (tzw. *mandatum qualificatum*) (s. 319). Z drugiej zaś strony, nie wspomniano o istotnym dla rozwoju pożyczki tzw. *contractus mohatrae*, który stanowił jeden z przypadków odejścia od wymogu osobistego dokonywania przez pożyczkodawcę aktu przekazania pożyczonej rzeczy na własność (*mutui datio*). Również nie jest jasne, dlaczego wśród kontraktów realnych wymienione zostało prekarium (s. 319), zaś nakłady konieczne, do których zwrotu zobowiązany był dający w użyczenie, nazwane zostały nadzwyczajnymi (s. 321). Wydaje się, iż w przypadku umowy depozytu nieprawidłowego interes w jej zawarciu miał nie tylko deponent (s. 325), ale obydwie strony (depozytariusz, bo mógł korzystać ze zdeponowanych u niego pieniędzy, deponent, bo uwalniał się od konieczności ich strzeżenia a także mógł z tytułu zawartej umowy pobierać odsetki). Należy także pamiętać, iż za pomocą *actio pigneraticia directa* zastawca mógł dochodzić nie tylko zwrotu zastawionego przedmiotu, lecz również nadwyżki (*superfluum*) pozostałej po sprzedaży przedmiotu zastawu i zaspokojeniu się wierzyciela, zaś

zastawnik przy pomocy *actio pigneraticia contraria* nie mógł domagać się wszystkich nakładów (s. 326), lecz tylko koniecznych i użytecznych. Pisząc o *periculum emptoris* (s. 333) należało, moim zdaniem, dodać, iż kupujący otrzymywał wszelkie pożytki, jakie, w okresie jego ryzyka, przyniosła rzecz będąca przedmiotem kontraktu kupna-sprzedaży. Natomiast dokonując charakterystyki tzw. *locatio conductio rei* (s. 335) trzeba wspomnieć stosowaną od późnej republiki przy dzierżawie rolnej *remissio mercedis*. Należy także pamiętać, iż czym innym jest wypowiedzenie umowy najmu (którego nie znano), a czym innym jej rozwiązanie z określonych przyczyn (s. 335). Nie jest także prawdą, iż przy tzw. *locatio conductio operis irregularis conductor* miał obowiązek wykonać dzieło z innego materiału (s. 341), oraz że zleceniobiorca odpowiadał tylko *dolus* i *culpa lata* (s. 344). Wbrew zasadzie *utilitas* odpowiadał on bowiem do granic *omnis culpa* (co też zresztą wynika z C.4.35.13 cytowanego w przyp. 323). Nadto zleceniodawca nie był zobowiązany zwrócić zleceniobiorcy równowartości nadmiernych nakładów (s. 345), lecz jedynie nakłady konieczne. *Aestimatum* jest kontraktem nienazwanym podpadającym pod schemat *facio ut des* albo *facio ut facias* (tak poprawnie na s. 347), a nie pod *do ut facias* (tak błędnie na s. 346). Także *transactio* nie należy do grupy kontraktów *facio ut des* (s. 346), lecz raczej *facio ut facias*. Dokonując charakterystyki umowy darowizny (s. 354, 355), można było również wspomnieć o sposobach realizacji zakazów przewidzianych przez *lex Cincia de donis et muneribus*, celach reformy wprowadzającej dla tego kontraktu formę pisemną pod rygorem nieważności i obowiązek rejestracji, a także o możliwości odwołania darowizny w pewnych przypadkach (głównie wskutek niewdzięczności obdarowanego). Omawiając przypadki rozszerzenia odpowiedzialności na podstawie *lex Aquilia* (s. 367), należało dodać, że już w okresie klasycznym widoczne były początki odpowiedzialności akwiliańskiej za uszkodzenie wolnych osób, co następnie stało się regułą w prawie justyniańskim. Autorka zdaje się nie dostrzegać różnicy pomiędzy rabunkiem, jako kwalifikowaną postacią kradzieży, a przestępstwem polegającym na umyślnym, przy użyciu przemocy, uszkodzeniu cudzego mienia przez uzbrojonych lub razem zebranych ludzi (s. 371).

O tym ostatnim mówił na pewno edykt pretora Lukullusa. Nie jest natomiast pewne, czy obejmował on również rabunek, który potem się wyodrębnił. Błędnie również definiuje się *fraus creditorum* (s. 372, 373). Nie było to bowiem jakiegokolwiek działanie na szkodę wierzycieli, lecz działanie dłużnika, który w trakcie prowadzonej przeciwko niemu egzekucji dokonał aktu prawnego lub innego działania w celu poszkodowania wierzycieli. Nadto pamiętać należy, iż osoba, która odniosła korzyść z działania fraudatora, nie zawsze musiała być współwinna (tak błędnie na s. 373, co dziwi, skoro na s. 374 mowa jest o tym, że *actio Pauliana* przysługiwała także przeciwko nabywcy w dobrej wierze). Również nieprawdziwe jest stwierdzenie, jakoby z tytułu *positum aut suspensum* odpowiedzialność ponosił właściciel domu (s. 376, 377). Jego odpowiedzialność miała bowiem jedynie posiłkowy charakter. Błędne jest również wspomnienie winy jako przesłanki odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez personel zatrudniony w oberży, na statku czy w stajni oraz w przypadku określonym jako *litem suam facere* (s. 376, 377 a także s. 426). Według przeważającej części doktryny odpowiedzialność *quasi ex delicto* była bowiem odpowiedzialnością o charakterze obiektywnym. Dziwić może również tabelaryczne zestawienie poszczególnych stanów określanych mianem *quasi-deliktów* (s. 377), skoro wyżej te same informacje podane zostały przy wymienianiu *obligationes quasi ex delicto* znanych *Instytucjom* justyniańskim. Mimo tych zastrzeżeń, które w większości mają charakter marginalny i częściowo dyskusyjny, uważam ten rozdział za najlepszą część recenzowanej książki.

Ostatnia część recenzowanej pracy poświęcona jest procesowi cywilnemu (s. 381-435). Jego przedstawienie stanowi istotne *novum* w porównaniu z systematyką przyjętą w większości podręczników do prawa rzymskiego. Poszczególne fazy rozwojowe procesu rzymskiego nie zostały bowiem poddane osobnym charakterystykom (w układzie chronologicznym), lecz pewne kwestie omawiane są zbiorczo (na przykład organizacyjne ramy procesu – pkt 6 czy przesłanki procesowe – pkt 8), inne zaś w ramach rozważań odnoszących się (jak można wnioskować z tytułów poszczególnych punktów) wyłącznie do postępowania legisakcyjnego (pkt 9), formularnego (pkt 10) i kognicyjnego

(pkt 11). Nie do końca jasny jest dla mnie sens takiego ujęcia odnośnej problematyki. Wydaje się bowiem, że wspomniany wyżej „klasyczny” schemat wykładu (ewentualnie omówienie procesów legisakcyjnego i formularnego razem jako postępowań dwufazowych) byłby bardziej czytelny. Nadto w takim „mieszanym” układzie łatwo o popełnienie błędów. Nie wiadomo, na przykład, czy pkt 10.6. dotyczący *pluris petitio* odnosi się wyłącznie do procesu formularnego (na co wskazywałoby umieszczenie go w pkt. 10), czy też również do kognicyjnego, skoro wspomina się tamże prawo justyniańskie (*nota bene* żaden inny fragment części czwartej recenzowanej pracy nie traktuje o tym zagadnieniu w procesie kognicyjnym). Z kolei, pisząc (ogólnie) o domniemaniach (*praesumptiones*), należało wspomnieć, że pojawiły się one dopiero w procesie formularnym (s. 422). Z drugiej strony, *interrogationes in iure* były dowodami dopiero w procesie kognicyjnym (s. 423). Na s. 424 mowa jest o tym, że sędzia, dla którego sprawa nie była jasna, mógł zwolnić się od wyrokowania poprzez złożenie stosownej przysięgi. Zapomniano jednak dodać, że taka możliwość nie istniała w procesie kognicyjnym. Podobnie, omawiając postanowienia (s. 425), nie wspomniano, że takie decyzje sądu dopuszczono wyłącznie w procesie formularnym i kognicyjnym. Należało również wspomnieć, opisując poszczególne tytuły egzekucyjne, który z nich był właściwy dla danego rodzaju postępowania. Na przykład, tzw. *iusiurandum in iure* było tytułem egzekucyjnym jedynie w postępowaniu formularnym. Nadto wyrok nie zawsze musiał opiewać na określoną sumę pieniężną (wymóg *condemnatio pecuniaria* był bowiem charakterystyczny jedynie dla postępowania legisakcyjnego i formularnego).

W odniesieniu do pozostałych kwestii poruszanych przez Autorkę w tej części recenzowanej pracy mam jeszcze kilka uwag o charakterze merytorycznym. Po pierwsze, definiując pojęcie legitymacji procesowej (s. 384), można było dokonać rozróżnienia na legitymację czynną i bierną, zaś pisząc o miejscach, w których toczyła się pierwsza faza procesu formularnego (s. 389) wspomnieć o tym, że *magistratus* nie zawsze wykonywał przysługującą mu *iusdictio* na podwyższeniu (*pro tribunali*) siedząc na krześle kurulnym, lecz także *de plano* na przykład na spacerze lub w swej willi. Po wtóre, pewne nieścisłości

zawiera graficzne przedstawienie etapów postępowania rozpoznawczego w procesie legisakcyjnym (diagram 1, s. 399). Wspomniane także *in ius vocatio* nie jest bowiem jednym z etapów postępowania *in iure*, lecz pierwszym aktem procesowym, który ów etap poprzedza (tę okoliczność zdaje się uwzględniać analogiczny diagram dotyczący postępowania formularnego – s. 405). Nadto pasywne zachowanie pozwanego nie skutkowało udzieleniem skargi przez pretora. Niejasne jest również objaśnienie terminu *manus iniectio pura* (s. 400). Przede wszystkim nie wiadomo, jakie przypadki podpadały pod ten rodzaj egzekucji. Z kolei *adiudicatio* była składnikiem formuły procesowej nie najczęściej, lecz tylko i wyłącznie przy skargach działowych (s. 400), zaś *praescriptio pro reo* nie połączyła się ostatecznie z *exceptio* (s. 404), tylko została przez nią wyparta (tak na pewno już w II w. n.e.). Dokonując tabelarycznego zestawienia różnych podziałów skarg w procesie formularnym wspomniano, przy okazji charakterystyki *actiones perpetuae* i *temporales*, iż ogólny trzydziestoletni termin przedawnienia wprowadził Teodozjusz II w 424 r. n.e. (s. 408). Problem w tym, iż wówczas nie istniał już wspomniany wyżej rodzaj postępowania, gdyż ostatecznie zostało ono usunięte w 342 r. n.e. Z podobnego względu zbędne wydaje się zamieszczenie we wspomnianej tabeli stwierdzenia, iż w procesie kognicyjnym jako *actiones arbitrariae* określano te powództwa, które zmierzały do uzyskania zasądzenia niepieniężnego (s. 409). Pamiętać również należy, iż tzw. *iusiurandum in iure* zawsze miało charakter przymusowy, a nie, jak uważa Autorka, również dobrowolny (pkt 10.5., s. 410). Nadto *iusiurandum voluntarium* (sama nazwa jest justyniańska) było przysięgą składaną poza sądem, a nie w fazie *in iure* (której dotyczy pkt 10.5.). W pkt. 10.6. należało również dodać – gdy mowa o drugim ze skutków *pluris petitio*, jakim była konsumpcja skargi – że przy formule procesowej z *intentio incerta*, przy której zawsze występowała *demonstratio*, powód co prawda przegrywał spór, jeżeli zawierała ona zbyt wiele, lecz mimo to mógł wnieść nową skargę (z poprawioną *demonstratio*). W diagramie 3 na s. 412 wspomniano, iż pomiędzy zakończeniem postępowania rozpoznawczego w procesie formularnym a wszczęciem egzekucji winno upłynąć 30 dni. Nie dodano wszakże, iż określający

ów okres termin *tempus iudicati* dotyczył jedynie przypadku, w którym tytułem egzekucyjnym był wyrok. Z kolei, definiując na s. 413 termin *iurisdictio* w procesie kognicyjnym, zapomniano dodać (tak jak to uczyniono poprawnie na s. 383), że obejmowała ona również czynności egzekucyjne. Niepełna jest także charakterystyka *edictum* jako sposobu wezwania pozwanego do sądu (s. 413). Stosowano je bowiem nie tylko w braku adresu pozwanego, lecz również wtedy, gdy postępowanie miało się toczyć pod nieobecność pozwanego lub powoda. Błędne jest natomiast wymienienie wśród magistratur jurysdykcyjnych – przed którymi toczyła się faza *in iure* – cesarza i urzędników, którym delegował on swą jurysdykcję (s. 416), a także stwierdzenie, iż sędziami w procesie legisakcyjnym byli wyłącznie senatorowie (s. 416). Taki stan rzeczy istniał bowiem jedynie do 122 r. p.n.e., kiedy to została wydana *lex Sempronia iudiciaria* przekazująca sądownictwo (także karne) w ręce ekwitów (*equites*). Nie mogę się zgodzić również ze stwierdzeniem, iż od I w. n.e. sądowni centumwiralnemu przewodniczyli *decemviri litibus iudicandis*, którymi kierował *praetor hastarius* (s. 417). Ten ostatni stał bowiem na czele całego sądu centumwiralnego. Do jego zadań należało między innymi decydowanie o podziale funkcji pomiędzy poszczególne składy sądzące, a także przewodniczenie jednemu z nich. Pozostałym przewodniczyli natomiast (lecz nie kolegialnie, a jednoosobowo) decemwirowie. Nadto nie rekrutowali się oni z niższych urzędników (s. 417), lecz wchodzili w skład korpusu 26 niższych urzędników określanych jako *vigintisexviri*. Nie wiadomo również, kim byli *iudices spectabiles*, od wyroków których można się było odwołać do cesarza (s. 419). Zbędne wydaje się natomiast twierdzenie, że zastępcy konieczni konsumowali proces za zastąpionych (s. 421), skoro tabela, w której zostało ono zawarte, dotyczy zastępstwa procesowego dobrowolnego. Pamiętać również należy, iż *confessio in iure* nie była środkiem dowodowym (s. 422). Była nim natomiast *confessio in iudicio*. Z kolei, z treści tabeli zamieszczonej na s. 423 wynika, iż *documenta publice confecta, quasi publice confecta* oraz *privata* były rodzajami dokumentów publicznych (*documenta publica*). Nie jest to jednak zgodne z prawdą. Także odwołanie wadliwego postanowienia nie następowało w ramach kontroli wyroku

(s. 426), tylko dopuszczalne było z urzędu na każdym etapie danego postępowania. Zważyć należy również, że nie istniał taki termin, jak sąd *litterae dimissoriae* (427). Nadto *sponsio et restipulatio tertiae partis* oraz *sponsio et restipulatio dimidiae partis* (jako sankcje przeciwko pieniactwu) były stosowane również w procesie kognicyjnym (usunął je dopiero Justynian) [s. 428].

Jest rzeczą normalną, że, jak w każdej książce, można w recenzowanej pracy znaleźć pewne usterki formalne. I tak na przykład na s. 92 jest „stymulacyjnego” zamiast „stypulacyjnego”, na s. 190 „zastępstwa” zamiast „następstwa”, na s. 256 „nierucho mości” zamiast „nieruchomości”, na s. 299 (dwa razy) oraz w indeksie rzeczowym (s. 446) „*fideipromissio*” zamiast „*fidepromissio*”, na s. 399 „Diagram I” zamiast „Diagram 1”, na s. 402 „*cit.* w przypisie 353” zamiast „*cit.* w przypisie 350”, w Diagramie 3 na s. 412 „wykonał” zamiast „wykonał” czy w końcu na s. 428 „*pecunia constituta*” zamiast „*actio de pecunia constituta*”. Niepotrzebny jest również nawias po *civiliter* na s. 125 (winno się w tym miejscu postawić raczej przecinek). Z drugiej strony, brak prawego nawiasu na s. 307. Nadto, niektóre z tabel nie zostały w żaden sposób przez Autorkę opisane. Uwaga ta dotyczy tabel umieszczonych na przykład na ss. 176, 181, 182, 256-258 oraz 400 (zwłaszcza ten ostatni brak może dziwić, jeżeli zważy się, iż identyczna co do swej struktury tabela, znajdująca się na s. 396-398, została dokładnie opisana). Wydaje się również, iż w części dotyczącej fiducji brakuje początkowej części tekstu (s. 322). Moje zastrzeżenia budzi także sposób cytowania przyjęty przez Autorkę w niektórych przypadkach. I tak, cytując O. Lenela jako EP, należało w przyp. 8 na s. 27, gdzie podane zostały pełne dane bibliograficzne tego wydawnictwa, podać ten skrót (ewentualnie w wykazie wydawnictw źródłowych na s. 13). Podobna uwaga dotyczy opracowania autorstwa D. Mantovaniego (*Le formule del processo privato Romano, per la didattica delle Istituzioni di diritto Romano*, wyd. 2, Padova 1999). Nie wiadomo bowiem, co oznacza Mantovani nr 105 w przyp. 113 na s. 148 czy też Mantovani nr 108 w przyp. 186 na s. 221. Niejasne dla Czytelnika są również skróty stosowane w inskrypcjach cytowanych fragmentów *Digestów* (zwłaszcza *l.s.de port. q. lib. damn. D.1,5,7 – s. 101*), gdyż

nie zostały one nigdzie objaśnione (podobna uwaga dotyczy skrótów tytułów cytowanych dzieł literackich). Mam również wątpliwości, czy należy używać „*tzw.*” przed autentycznymi terminami rzymskimi, jak na przykład *commorientes* na s. 102 (nadto nie wydaje się też, by istniała w tym przypadku potrzeba tłumaczenia tego terminu jako „*kommorienci*”). Wspomniany wyżej skrót powinien natomiast pojawiać się przed terminami łacińskimi porzymskiego pochodzenia, jak na przykład *exceptio doli specialis* (s. 84).

Pewne zastrzeżenia można wysunąć również pod adresem indeksu rzeczowego (s. 441-453). Brak w nim bowiem niektórych istotnych terminów, takich, jak *ius capiendi*, *lex Iulia de vicesima hereditatum*, *manus iniectio pura*, *SC Apronianum* czy *SC Orphitianum* (zwłaszcza brak tego ostatniego może dziwić, skoro wspomniane tuż obok, na s. 182, *SC Tertullianum* jest w indeksie). Pewnym ułatwieniem dla Czytelnika byłoby również zaznaczenie pogrubioną czcionką tych stron, na których dane hasło omawia się szczegółowo.

Kończąc swoją recenzję, pragnę podkreślić, że podniesione przeze mnie uwagi krytyczne, często zresztą dyskusyjne, nie umniejszają w sposób zasadniczy w sumie pozytywnej oceny opracowania. Książka jest bowiem napisana na wysokim poziomie, zaś w większości przypadków przyjęta przez Autorkę metodyka sprawdza się (za wyjątkiem w zasadzie części czwartej, gdzie nowatorski układ materiału i zbyt rozbudowane tabele często czynią wykład niejasnym). Resumując, mogę stwierdzić, że repetytorium śmiało można polecić studentom wydziałów prawa.

Tomasz Palmirski*

* Uniwersytet Jagielloński